

Kolonie wyobrażone, kolonialne sny. Polska idea kolonialna przed rokiem 1939

Na początku XXI wieku, kilkadziesiąt lat po ukazaniu się wpływowych i przełomowych tekstów Frantza Fanona, kiedy zachodni Europejczycy spoglądali na swoją przeszłość i kulturę z perspektywy postkolonialnej, w Polsce opiniotwórcza prasa wprowadziła do dyskursu publicznego hasło „województwo irackie”, określając w ten sposób strefę okupacyjną w Iraku pozostającą pod polskim zarządem w latach 2004–2008. Publicyści poważnie zastanawiali się, jakie korzyści można wyciągnąć z militarnej najazdu na bogate w ropę państwo. Wyrażano przekonanie o spełniającej się sprawiedliwości dziejowej – kolonie należały nam się od dawna. Skąd tak mocny i zdaje się bezrefleksyjny wykwit dyskursu kolonialnego w państwie, którego w apogeum europejskiej kolonizacji nie było na mapach i samo miało de facto status kolonii?

Odpowiedzi na to pytanie chcemy szukać w historii polskiej idei kolonialnej przed 1939 rokiem, mocno splecionej z koncepcją tworzenia nowego państwa i kreowania nowoczesnego imaginarium narodowego.

Koncepcja polskich kolonii nie pojawiła się znikąd – o ekspansji zamorskiej myślano w XIX wieku, upatrując w tym szansy dla odrodzenia Rzeczypospolitej lub chociaż nieskrępowanego ekonomicznego i kulturowego rozwoju poza zasięgiem zaborców. Polski kolonializm miał być jedyny w swoim rodzaju. Nic dziwnego, że najbardziej spektakularne koncepcje wprowadzenia go w życie formułowali rozczarowani powstaniem pozytywiści w rodzaju Bolesława Prusa, a współdzielący z nim pokoleniowe doświadczenie Stefan Szolc-Rogoziński próbował owe idee realizować. Nawet Verne'owski kapitan Nemo początkowo miał być Polakiem. Jednocześnie sama koncepcja stworzenia polskich kolonii nie mogła być pozbawiona przemocy, choćby „tylko” symbolicznej – jeśli mówimy o okresie czasach „narodu bez państwa”, czyli dziejach Polski pod zaborami. W tym czasie wizje zamorskich kolonii siłą rzeczy istniały jedynie w porządku swobodnie rozwijanych wyobrażeń i snów, a brak sprawczości politycznej mógł być podstawą zwolnienia z odpowiedzialności etycznej i pozbawionego naiwności rozumienia istoty procesów kolonizacyjnych. *Jądro ciemności* Josepha Conrada zostało opublikowane w 1899 roku i zdawać się mogło, że od konsekwencji tej lektury nie można uciec. Być może jednak samoświadomość społeczeństwa polskiego była zupełnie na to odporna: częściowo dlatego, że jako społeczeństwo nie czytaliśmy ani Conrada, ani nawet autorów własnych; częściowo dlatego, że obraz „nas” jako ofiary historii okazał się ważnym wsparciem dla opowieści, w której „kolonizacja

po polsku” miała być inna, pozbawiona aparatu przemocy i – rzecz jasna – zawsze odbywać się w przestrzeniach pustych bądź zamieszkiwanych w sposób nikły.

Dwudziestolecie międzywojenne poszerzyło tę perspektywę: idea kolonialna miała szanse ziścić się jako praktyka. Ówczesny dyskurs kolonialny był niezbywalną częścią kreowania Polski wyobrażonej – wyśnionego międzynarodowego mocarstwa, militarnej i politycznej potęgi. Polski kolonializm zamorski nie został nigdy zrealizowany, zaowocował jednak licznymi tekstami literackimi, analizami, tekstami publicystycznymi, stał się także elementem kultury popularnej oraz kanwą licznych społecznych performansów.

Teksty składające się na opracowany przez nas numer tematyczny są studiami wybranych przypadków, analizującymi kolonializm w wąskim, klasycznym rozumieniu jako ekspansji (administracyjnej, demograficznej czy ekonomicznej) na terytoria zamorskie. Śledzimy w nich krystalizowanie się polskiej idei kolonialnej oraz rozmaite połączenia, które czyniły kolonializm niezbywalnym czynnikiem nowoczesności państwa. Przyglądamy się instytucjonalizacji kolonialnych snów, pokazujemy, w jaki sposób pozapolityczna praktyka ludzi poszukujących nowych warunków życia za oceanem była wprzęgana w promocarstwową machinę propagandową. Rekonstruujemy projekt „czułego kolonizatora” i polskiej kolonizacji, która jakoby obejść się miała bez przemocy, oraz pokazujemy, w jaki sposób metaforyka kolonialna stała się zbiorem kategorii przydatnych do opisywania życia w zniszczonej utopii, którą była przecież odrodzona ojczyzna, mającą ten jednak feler, że wielu jej mieszkańców zostało uznanych za **dzikich** zdalnych do życia wyłącznie na **bezludnej wyspie**. Staramy się pokazać awangardowe gry z doświadczeniem tego, co egzotyczne, zrozumieć cały ten **tropikalny bzik**. Analizujemy kształtujący się na styku epok język ekspercki i formowanie się odpowiedzi na pytanie, jak można pisać o doświadczeniu radykalnej odmienności i w jaki sposób dyskurs ekspercki utrwała okcydentalne hierarchie. Śledzimy międzywojenne spektakle propagandowe i – wreszcie – przyglądamy się doświadczeniom i zapiskom kolonistów, dla których kolonialna ziemia obiecana okazała się mirażem, a życie w niej – życiem jednostajnym podporządkowanym ciężkiej pracy, często boleśnie nieskutecznej.

Zawarte w niniejszym numerze teksty pokazują, jak bardzo polska idea kolonialna wyrażała się w prymacie działań symbolicznych, i również, jak bardzo była uwikłana w szerszy, europejski dyskurs kolonialny. Wydaje się to o tyle istotne, że choć symbolizm miał tu przewagę nad praktyką, a ewentualne dążenia polityczne do uzyskania kontroli nad różnymi terytoriami ostatecznie stały się częścią niespełnionego snu o potęgę II Rzeczypospolitej, to jednak lekceważenie tego uwikłania – czy wręcz kwestionowanie go we współczesnym dyskursie publicznym, jak to miało miejsce w przypadku części reakcji na laudację noblowską Pera Waesterberga na cześć Olgi Tokarczuk – pokazuje, iż jest ono głębsze i oddziałuje mocniej, niż mogłoby się wydawać. Nie jest to obserwacja ani nowa, ani odosobniona, o czym świadczą kolejne publikacje historyczne rekonstruujące różne aspekty dawnych kolonialnych snów, projekty naukowe dotyczące wizualności kolonialnej w dwudziestoleciu międzywojennym czy

wreszcie zastosowanie metodologicznych teorii krytyki postkolonialnej do analizy polskiej historii społecznej oraz kulturowej. Dokładniejsze jednak przyjrzenie się, jaką rolę odgrywał fenomen wyobrażonych kolonii przed 1939 rokiem i czy rzeczywiście – jak często się go określa – był on krótkotrwałą ciekawostką, mirażem, który widziano jako drogę do nowoczesności, jest niezbędne nie tylko dla opisu przeszłości, ale przede wszystkim dla refleksji nad współczesnymi przejawami obecności kolonialnego myślenia w polskim dyskursie publicznym. Mamy nadzieję, że niniejsze teksty staną się inspiracją do dalszych, multidyscyplinarnych badań, które pozwolą na pogłębione, wielowymiarowe analizy tych zjawisk.

Małgorzata Litwinowicz-Drożdżel

Jerzy Stachowicz

Agnieszka Haska